

Jerzy Lewandowski

Człowiek w swej egzystencji w ujęciu prymasa Stefana Wyszyńskiego i prymasa Józefa Glempa

Studia Prymasowskie 4, 53-60

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JERZY LEWANDOWSKI

CZŁOWIEK W SWEJ EGZYSTENCJI W UJĘCIU PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO I PRYMASA JÓZEFA GLEMPA

Polonia semper fidelis. Ta znana nam wszystkim formuła, niestety – w kontekście zachodzących przemian w naszym kraju – stojąca pod wielkim znakiem zapytania – w jakiejś mierze jednak wyznacza pewien rys życia Kościoła w Polsce. Stanowi pewien zapis koegzystencji wartości chrześcijańskich i narodowych. Patriotyzm przez pokolenia był profilem wyznaczającym styl życia Polaków, swego rodzaju genetycznym dziedzictwem, na którego kształt przemożny wpływ miała wiara. Stąd specyficzność posługi hierarchów Kościoła w Polsce, która zawsze miała konotacje patriotyczno-narodowe. Posługa prymasów, również naszego czasu, jest tego doskonałym wyrazem.

Okres przewodzenia Kościołowi w Polsce prymasów: Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa naznaczony był szczególnym trudem i odpowiedzialnością w związku z zaistniałą sytuacją polityczną, jaką było dojście do władzy w naszym kraju komunizmu i rozpoczęta przez niego agresywna walka z Kościołem¹. Wynikało to również z wielowiekowej tradycji specyficznego i wyjątkowego funkcjonowania urzędu prymasowskiego. Okres ten wymaga niewątpliwie wieloaspektowego opracowania. Nie wiem jednak, czy nas – żyjących w czasie posługiwania Kościołowi w Polsce kardynałów Wyszyńskiego i Glempa – stać na wszechstronną obiektywność, jako że zarówno do czcigodnych osób Prymasów, jak i do czasów ich posługi nie sposób podejść nam na chłodno, wyzbywszy się emocji, jakie dyktują własne wspomnienia i przeżycia.

Niewątpliwie należy jednak pytać o to, co jako ponadczasowe w ich nauczaniu nadal może i powinno inspirować Kościół w Polsce i wyznaczać drogi realizacji powołania w odniesieniu do eklezjalnych wspólnot i życia konkretnego człowieka w nowej epoce odzyskanej wolności. Kościół bowiem, nigdy nie będąc tworem statycznym, lecz dynamicznym, ciągle rozwijającym się, wezwany jest do tego, by wciąż na nowo odczytywać swoją misję w kontekście pojawiających się znaków czasu. Warunkiem realizacji w pełni powierzonego mu powo-

¹ Zob. B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8, Lublin 1995, s. 478-481; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce 1945-1989*, Warszawa 2003, s. 64-156; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce. (1945-1989)*, Kraków 2006, s. 9-90.

łania jest „teologiczna interpretacja współczesnej historii”². Dlatego konieczne jest szukanie nowych możliwości interpretacji nauczania kierowanego do Narodu, do Kościoła w Polsce, stawianie pytania: co – mimo upływu czasu – nadal stanowi wyzwania dla Kościoła w Polsce, dla Polaków, wsłuchujących się w przepowiadanie tych, którym – jako pasterzom – szczególnie została powierzona służba głoszenia orędzia o Zbawieniu³. Orędzia, które ukonkretnia się i przyjmuje określony kształt w każdym, budowanym warunkami historycznymi i społecznymi Kościele partykularnym.

Myśl i działalność prymasa Józefa Glempa stanowi oryginalną kontynuację dzieł prymasa Stefana Wyszyńskiego, odwołującego się do tradycji katolickiej myśli i społeczno-narodowej aktywności prymasów Polski, działających w wolnej Ojczyźnie i pod zaborami. Podobnie jak prymasom poprzednikom, prymasowi Glemptowi towarzyszyły niepokoje społeczne, niecierpliwość, ale i zdeterminowana postawa Rzeczypospolitej katolickiej wobec zniewolenia i nadzieje związane z przyszłością. Tym samym prymas Glemp jest spadkobiercą duchowej tradycji Polski. Nie da się znaleźć innego, analogicznego przykładu, gdzie w takim stopniu, jak w naszej Ojczyźnie, pozycja prymasa byłaby tak wyjątkowa, tak odmienna od tego, co znamy z innych krajów, innych tradycji, innej historii.

Okres przewodzenia Kościołowi i związanego z nim przepowiadania jest tym bardziej ciekawy w przypadku kard. Glempa, że przypada na czas przełomu, który wyznacza powstanie „Solidarności” i przemiany społeczno-polityczne lat osiemdziesiątych, które doprowadziły do upadku komunizmu. Rozpoczęła się nowa epoka, trwająca po dzień dzisiejszy, radowania się odzyskaną wolnością, ale i dookreślania zadań i wyzwań, jakie ten czas niesie. Nie sposób nie zauważyć przemożnego wpływu na naukę Kościoła (również prymasa Glempa) inspiracji płynących z nauczania Jana Pawła II. Jego programowa encyklika z doskonale znanym stwierdzeniem, że to człowiek jest drogą Kościoła⁴, każe pytać, jaką drogę człowiekowi wskazuje nauczanie Prymasa. Człowiekowi naszego czasu, żyjącemu na tej ziemi – Polakowi, utożsamiającemu się z duchowo-narodowym dziedzictwem Ojczyzny.

To, co prymas Glemp w swojej posłudze szczególnie podejmował, a co również dziś wydaje się palącym postulatem do realizacji, to realizacja dobra, będącego owocem szczególnych w naszej historii wydarzeń⁵. Rozumienie najistot-

² Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 13.

³ Zob. Jan Paweł II, *Pastores gregis*, nr 9.

⁴ Por. tenże, *Redemptor hominis*, nr 14. Por. J. Glemp, *Nauczanie pasterskie 1981-1982*, Poznań 1988, s. 16.

⁵ Por. J. Glemp, *Chcemy z tego sprawdzianu wyjść prawdomówni i wiarygodni. Myśl społeczna Kościoła w nauczaniu Prymasa Polski 1981-1983*, Warszawa 1985, s. 196-197.

niejszych wartości rzadko kiedy jest natychmiastowe, wymaga cierpliwości i trudu; dojrzewa, odkrywając to, co nie zawsze można dostrzec bez ofiar i cierpienia. Gdy dzisiaj ożywiają nas nowe możliwości i nadzieje, być może wydaje się to oczywiste. Ale wówczas, w okresie rozdarcia i gniewu, apatii i zwątpienia potrzebne były słowa, że można zwyciężać i że jest ku temu droga. W „kontekście dziś” odkrywamy dopiero sens treści przepowiadanych przez prymasa Glempa. Uczymy się znaczenia przywoływanych prawd wiary, myśli o wartości przyjętej wówczas postawy o duchowej i społecznej misji Kościoła.

Nauczanie prymasa Glempa charakteryzuje się daleko idącą prostotą i konkretnością. Niemal wszystkie jego homilie poszukują prostych, osadzonych w Ewangelii racji, które demaskują znaki pozornej mocy zła, wynikającej z krótkowzroczności przemocy, rozpowszechniania pseudowartości i fałszu. Nie jest to droga ani budowania godnego i autentycznego ładu społecznego, wolności społecznej, trwania, a przede wszystkim rozwoju egzystencji Narodu polskiego. Jest to droga jedynie do manipulacji i destrukcji, do zbiorowego zatracenia. Nie można się jej poddać, ulec obłudnej argumentacji „interesu społecznego”, nad którym Naród przestaje mieć władzę. Mentalność ta może stać się udziałem wiernych i Kościoła, który szuka nie nienawiści, ale miłości, nie ucieka przed otwartym dialogiem nie zamierzając go jednak prowadzić w kontekście zewnętrznej siły, ale przy odwołaniu do wewnętrznego świata wartości, który nie może polegać na wygrywaniu partykularnych powiązań, budowaniu koalicji i innych technik gry politycznej. Pograżeni w takiej działalności ludzie przestają być odpowiedzialni, stają się jedynie zapobiegliwi, realizują własne, nie zawsze uczciwie zaspakajane potrzeby. To one stają się dla nich motywami i celami ich życia, być może coraz bardziej dostatniego i „zabezpieczonego”, ale pustego wewnątrz, niezdolnego do bezinteresownego przeżywania miłości, dobra i piękna, do uczestniczenia w jakiegokolwiek wspólnocie wartości duchowych, a więc narodowych, kulturowych czy środowiskowych.

Degradacja wewnętrzna człowieka prowadzi prostą drogą do degradacji zewnętrznej, przejawiającej się zaniedbaniem dobra wspólnego, które staje się w takich warunkach wartością całkowicie niezrozumiałą, fikcyjną. Nie ma ona warunków do zaistnienia w sumieniach i świadomości ludzi. „Człowiek odpowiedzialny – mówi prymas Glemp – to ten który ma poczucie własnej godności i własnej wolności. Także społeczeństwo wtedy jest odpowiedzialne, gdy ceni sobie własną godność, narodową dumę i wolność. Od tej odpowiedzialności wobec współbraci i wobec historii nikt nas nie uwolni”⁶.

⁶ Tenże, *Napełnijcie stągwie wodą. Wypełniajcie je aż po brzegi (J 2,7)*, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1981-1986*, Warszawa 1989, s. 8.

Rozważania te byłyby dość płytkie, gdyby nie postawić zasadniczego pytania, do którego z wielką konsekwencją odwołuje się nauczanie prymasa Glempa. Jeśli mamy szukać wolności i godności człowieka, która ma dać mu siłę do wyzwolenia z uwarunkowań i zniewoleń trudnego czasu, która ma dać mu zwycięstwo duchowe, stworzyć go odpowiedzialnym za siebie, za innych ludzi, to gdzie szukać źródła dla tych przymiotów i mocy? Czy nie można ich jakoś wykalkulować, umasować ideologię standardu życiowego i związanego z nią „konsumizmu”? Czy można w ten sposób przemienić człowieka, dając mu kolejny awans, podwyżkę i stwarzając możliwość zdobywania kolejnych produktów cywilizacji? Czy można osiągnąć to, zmieniając wartości w sterowane odpowiednio potrzeby, kontemplację w scjentystyczną „analizę świata”, a dążenie do sensu i transcendencji „zasadą przyjemności”? Czy człowiek wyłącznie sam dla siebie i tylko dla siebie może zrozumieć swe świadome i nieświadome wybory, swe przemiany, intencje, lęki i nadzieje?

Z takich tendencji powstają ruchy, które stawiają sobie za cel uwolnienie człowieka od Boga i wiary⁷. Ich zdaniem tylko człowiek „ogolony” z Boga i wyobrażeń religijnych staje się prawdziwym człowiekiem, zdolnym tworzyć zasady własnego postępowania w aspekcie indywidualnym i społecznym. Pojawiające się potrzeby religijne można łatwo zaspokoić – religią bez Boga. Należy po prostu stworzyć system kultu i obrzędów świeckich lub narodowych. Tendencje te – w swoim założeniu ateizujące – różnią się tym, co oferują w zamian za religijno-narodową polską tożsamość. A propozycje te mogą być bardzo różne: od zniechęcania do wiary, ukazując inne możliwości samorealizacji, utrudniania praktyk, ich szykanowania i ośmieszania, aż po propozycje popularyzowania medytacji zapożyczonych z religii Dalekiego Wschodu, czy wpajaniu określonych postaw światopoglądowo-religijnych: indyferentyzmu, permissywizmu, synkretyzmu, spirytyzmu czy materializmu praktycznego bądź ideałów socjalizmu narodowego⁸. Nie ma w nich ani w pełni istniejącej wspólnoty, ani osoby, nie istnieje problem wolności człowieka, skoro nie ma mowy o jego godności. Tylko powierzchowne fascynacje i niezrozumienie powyższych problemów na skutek niskiego poziomu oświaty wśród młodzieży powodują „sezonową popularność” poszczególnych recept na szczęście bez Boga. Szybko okazują się one niewystarczające, połowiczne czy wręcz fałszywe.

W tym kontekście kard. Glemp daje konkretny program, konkretną propozycję. Jego zdaniem Kościół musi wciąż na nowo zastanawiać się w ramach istnie-

⁷ Por. S. Meetschen, *Europa bez Chrystusa?*, Warszawa 2009, s. 12-14.

⁸ Por. J. Glemp, *Wyzwolenie społeczne zaczyna się od wyzwolenia osoby ludzkiej. Podczas uroczystości na Jasnej Górze 26 VIII 1985*, w: *Chrześcijanin w świecie*, Zeszyty ODiSS, sierpień 1985, nr 143, s. 2-3.

jących układów społecznych nad możliwie najpełniejszym wyrażeniem nauki Chrystusa, tak by docierała ona do możliwie najszerzej rzeszy ludzi dobrej woli, zwłaszcza dzieci Kościoła. To znaczy „odnawiać umysł, jak myśleć nie kategoriami mody i propagandy, ale samodzielnie, w oparciu o Objawienie, jak szukać w danych okolicznościach woli Bożej, która jest ku wyzwoleniu człowieka, ku jego oczyszczeniu z naleciałości prawa grzechu i śmierci”⁹ Wyzwolenie człowieka, które dokonało się przez Chrystusa i w Chrystusie – zdaniem prymasa Glempa – trwa dalej, dotykając każdego kolejnego ludzkiego pokolenia. Jego przybliżanie należy do podstawowych zadań Kościoła. Realizacja tej misji w polskim Kościele, zwłaszcza w przepowiadaniu, stała się jednym z najistotniejszych elementów posługi prymasa Glempa, wciąż aktualizującym się aż do dziś.

Prymas stawiał zawsze na dawanie konkretnych wzorców i drogowskazów wiodących do godnego i odpowiedzialnego życia. Czerpał w tym nie tylko obficie z Ewangelii, ale bezpośrednio nawiązywał do autorytetu swoich poprzedników: kardynałów Hlonda i Wyszyńskiego oraz papieża Jana Pawła II. Trudno o bardziej wyraziste przykłady wspólnoty duchowej, służby Kościołowi i narodowi, służby tak głęboko zalegającej i współtworzącej rdzenne wartości jego kultury. Promieniująca na całe społeczeństwo siła tej wspólnoty, której nie da się opisać, jak wyobraża to sobie wielu socjologów, jedynie w kategoriach dziedziczenia tradycji, ze względu na jej ponadfunkcjonalny, duchowy, a więc transcendentny charakter, którego nie są w stanie analizować oparte na scjentyistyczno-materialistycznych założeniach nauki społeczne, redukujące neologiczny wymiar rzeczywistości człowieka, staje się jednym z filarów koniecznej przemiany i uzdrowienia, rękojmią wyzwalającej wiary, mądrości i tożsamości narodu. „Ów ład nadprzyrodzony – to łączność Kościoła z Chrystusem. Chrystus jest siłą trwania Kościoła i jego niespożytości”¹⁰. Tak budowanym kerygmatem, będącym zwieńczeniem działalności prymasa Glempa, chciał ustrzec Polaków przed pułapkami współczesnego świata, wyzbytego zdolności i przeżywania tajemnicy „realizmu krzyża”. Jakże wiele mówią chociażby te słowa kard. Glempa: „Jesteśmy w sytuacji Krzyża, ale spod Krzyża wyszli ludzie silni”¹¹. Czy można się dziwić, że cywilizacja i kultura współczesna, karmiona standardami zunifikowanych, poddanych komercjalizacji i zasadzie przyjemności społeczeństw masowych, pogrążone są w jednostronnej, hedonistycznie zorientowanej wizji świata? Czyż nie spotykamy się codziennie z poniżaniem wartości duchowych

⁹ *Tamże*, s. 2.

¹⁰ Tenże, *Dotrzeć do człowieka z mocami Ewangelii*, w: *Nauczanie społeczne...*, s. 17-18.

¹¹ Tenże, *Do młodzieży akademickiej na Jasnej Górze*, w: *tamże*, s. 24.

w manipulującej słowem prasie, w przez nikogo nie kontrolowanych interpretacjach często najwybitniejszych treści kultury narodowej, w pseudonaukowych koncepcjach człowieka jako istoty zmierzającej do redukcjonowania napięć i popędów, kierującej się prostymi potrzebami adaptacji, homeostazy i bezpieczeństwa? Czy nasza tak zwana psychologia naukowa, którą wykłada się na uniwersytetach, nie jest zbyt często wyrazem instrumentalizacji i zdehumanizowania?

Efektom takiego stylu myślenia i przeżywania jest nieumiejętność ustosunkowania się do podstawowych egzystencjalnych i duchowych problemów człowieka, wewnętrzne wypalenie skazujące na niedorozwój osobowości, podatność na patologie motywacji, zagubienie sensu życia, paniczną ucieczkę i jednostronną interpretację trudnych sytuacji, zmuszających do wyrzeczeń i cierpienia. Stąd też jedynie funkcjonalna „cielesna” interpretacja misterium krzyża jednie jako bólu, zniewagi i śmierci, nie jako przemiany i miłości w innym, wyższym wymiarze.

Zwracał na uwagę to kard. Glemp po wielokroć, między innymi tymi słowami: „Zachowajmy nadzieję, bo proces odnowy się rozpoczął. Chociaż w moim rozeznaniu będzie on powolny i trudny, chociaż będzie miał swoje powikłania, to jednak się już zaczął. Nie ten, to inny podejście wici, ale proces rozszerzania się wolności Narodu i budzenie się świadomości sumienia narodowego już się rozpoczął. Jest ziarnem wrzuconym w rolę, które wyda plon stokrotny”¹². Prymas zachęcał więc, by nie lękać się, nie tracić nadziei, nie wyolbrzymiać zła, ale stawać przeciwko niemu, nie odrzucać, ale podejmować to, do czego człowiek został powołany, wypełniać to, co zostało mu zadane z godnością, pełnią człowieczeństwa i wiarą. To właśnie jest tajemnica „realizmu krzyża”. Ją to pragnął prymas Glemp przetłumaczyć na język nie tylko wiary, ale również filozofii i innych nauk humanistycznych, które widzą człowieka niezredukowanego, człowieka zmagającego się ze swym losem, który nie tyle jest, ile staje się, wybiera siebie w sobie. W stawianiu tym, w czynionych przez siebie wyborach, człowiek nie może być jednak wyłącznie „odbiciem środowiska”, konsekwencją determinującej go sytuacji. Dlatego kard. Glemp nieustannie przypominał o konieczności widzenia człowieka w prawdzie, całościowo, nieobciążonego uprzedzeniami, kontekstem ideowym (zwłaszcza ideologicznym), uproszczeniami¹³.

W tym kontekście Prymas przestrzegał przed dawaniem posłuchu łatwym obietnicom, tworzeniem podziałów, uleganiem manipulacjom. Akcentował konieczność budowania racjonalnych „rozumiejących” podstaw wiary, wzmocnie-

¹² Tenże, *Życie ofiarnie dla ojczyzny*, w: tenże, *Nauczanie pasterskie...*, s. 198.

¹³ Por. tenże, *Spojrzenie na człowieka w całej prawdzie*, w: tenże, *Nauczanie pasterskie...*, s. 32-36.

nia duchowego i poczucia godności. Widział konieczność takiego realizowania kerygmatu, zwłaszcza w kwestiach społecznych, by ludzie (w tym młodzież) rozumieli sytuację swojego kraju, to bowiem rodzi realizm i roztropność: „Realizm to jest świadomość własnych aspiracji, własnych potrzeb, ale realizm to także widzenie szerokie w tym całym uplataniu naszej sytuacji, w tym wielkim wachlarzu spraw narodowych i międzynarodowych. A roztropność to jest nie tylko okrzyk: albo teraz – albo nigdy; albo wszystko – albo nic, ale jest to działanie przede wszystkim systematyczne w odrabianiu zaległości, które nagromadziły się jako zło przez wiele lat. (...) Roztropność to jest dalekosiężne spojrzenie w przyszłość. Przed nami jako narodem tysiącletniej kultury chrześcijańskiej, ale ciągle narodem młodym, otwiera się dalsza przyszłość i perspektywy naszej przyszłości narodowej i kościelnej”¹⁴. Przyszłość jednak nie otworzy się bez wewnętrznych, duchowych podstaw, a one muszą być pierwsze w jakiegokolwiek świadomej działalności, w jakimkolwiek postępie, który okaże się w przeciwnym wypadku iluzoryczny i kruchy, skazany na wewnętrzne i zewnętrzne pułapki i płycizny, destrukcję człowieka kultury, a w konsekwencji i Narodu. Ducha Narodu nie da się łatwo przekreślić, wyeliminować z życia, zepchnąć na dalszy plan, ku zapomnieniu. Zbyt silnie jest bowiem przesycony elementami ewangelicznymi, wartościami chrześcijańskimi, które na trwałe wtopiły się w byt historyczny Narodu. Do tych wartości zawsze odwoływano się w momentach zagrożeń, w sytuacjach narodowego „albo – albo”.

Wartości te określają również duchowy i narodowy program Kościoła, który ma prowadzić do autentycznego, a nie pozornego, odrodzenia, przewartościowania postaw i nawyków, niezależnienie się od żądzy władzy i dominacji, ale również strachu, zwątpienia, niszczącego nihilizmu, cynizmu, a czasem i wzdargdy. Odrodzenie to nie może być bowiem mierzone liczbą spektakularnych sukcesów i nie zawsze trwałych osiągnięć. Kościół ma się kierować – zdaniem Prymasa – tymi wartościami, które osadzone są w duszy ludzkiej, są stałe, nie zmieniają się pod wpływem zaistniałych sytuacji czy dominacji określonych tendencji. Stanowią one podstawę nauczania społecznego, inspirowanego nauczaniem ostatniego Soboru i dokumentami papieskimi. Nie jest to program nowy. Jest raczej konsekwentną kontynuacją wyrastającą z duchowej i narodowej tożsamości Kościoła, która przekazuje mu przesłanie moralne i mądrość obecności i odpowiedzialności narodowej.

Z tych właśnie pozycji, przekonania, że ani człowiek, ani społeczeństwo nie musi ulegać jednokierunkowym determinizmom, jeżeli uwolnione zostaną siły duchowe rozwoju i że należy dochować im wiary szczególnie wtedy, gdy wszyst-

¹⁴ *Tamże*, s. 35.

ko zdaje się świadczyć przeciwko nim, wyrastało przekonanie prymasa Glempa, iż mimo napięć i zniechęcenia dialog i pokój społeczny są nie tylko możliwe, ale i konieczne. Dzisiaj znowu powiedzieć możemy, że wydaje się to oczywiste, zwłaszcza po wydarzeniu „okrągłego stołu”, ponownej legalizacji „Solidarności”, szeregu przemian, które się dokonały w przeciągu ostatnich dwudziestu lat, iż wiele spraw traktujemy jako normalne, stanowiące naturalną konsekwencję przemian społecznych, swoistą logikę historii. Prymas widział tę logikę wtedy, gdy wydawała się iluzją, a codzienność prowokowała do działań odwrotnych. W tym tkwi chyba główny sens i zrealizowana misja posługiwania przez niego Kościołowi w Polsce: przypominanie o obecności Boga w historii ludzkiej, historii polskiej, dodawanie otuchy i nadziei w chwilach kryzysów czy upadków, uświadamianie wciąż człowiekowi konieczności uwzględniania i odnoszenia się do transcendencji w przeżywaniu swej ludzkiej egzystencji, swego pielgrzymowania przez czas i twórczego czytania jego znaków.

Książd Prymas pokazał skąd czerpać siły, czym jest chrześcijańska wspólnota wartości, jak może być pomocna w uniknięciu błędnej oceny współczesności, jak wielkim bogactwem jest również wspólnota jej autorytetów moralnych i intelektualnych, przenikniętych przez Prymasa przywoływanym, najszlachetniejszym „sumieniem narodu”: „Każdy człowiek (...) będąc świadomy zatwardziałości serca, do jakiej jest zdolny bliźni, może i musi zachować dostateczną wiarę w człowieka, ufność, że może okazać się rozumny, zaufanie do jego poczucia dobra, sprawiedliwości, jego zdolności do braterskiej miłości i nadziei, nigdy do końca nie zdeprawowanych”¹⁵. Możemy w tym właśnie widzieć ponadczasowy element realizacji powołania człowieka w swej egzystencji, człowieka – drogi Kościoła, w perspektywie chrześcijańsko-narodowej, która w swej istocie okazuje się przekraczać sytuacyjno-czasowe uwarunkowanie, ukazując swój wymiar transcendentny.

¹⁵ Tenże, *Ku rodzinie ludzkiej. Podczas Uroczystości Objawienia Pańskiego w Warszawie 6 I 1983*, w: *Nauczanie społeczne...*, s. 85.